

W operowym svirowaniu nawet przekleństwa mają wdzięk

PREMIERA

Muzyczna wersja filmu „Dzień świra” to z pewnością jedno z najlepszych przedstawień warszawskiego Teatru Kamienica.

Czy dziecko szczęścia może zrozumieć rozterki starzejącego się mężczyzny mającego świadomość życiowej porażki? Premiera „Dnia świra” z muzyką Filipa Hadriana Tabęckiego pokazuje, że tak.

Dobiegający czterdziestki kompozytor nie bez powodu uznawany jest za dziecko szczęścia. W teatrze zadebiutował już w wieku 18 lat. Ma na koncie ponad 800 piosenek, songów oraz cztery oratoria. Píše dla teatru i filmu, współpracuje ze znakomitymi akto-



♦ **Maciej Miecznikowski** jako Adaś Miauczyński w „Dniu świra”

rami, muzykami, m.in. z teściem, wybitnym skrzypkiem Krzysztofem Jakowiczem.

Jednak pomysł, by na muzyczną scenę przenieść słynny

„Dzień świra”, zaskoczył Marka Koterskiego. Wydał mu się tak absurdalny, że... natychmiast się zgodził. Prapremiera w reżyserii Igora Gorzkowskiego

odbyła się przed pięcioma laty w Teatrze Wielkim w Poznaniu. Opera wywołała spore poruszenie, ale szybko zeszła z afisza, bo zmieniła się dyrekcja.

Teraz projekt odżył zrealizowany przez Marcina Kołaczkowskiego. Wykorzystano cały materiał muzyczny Tabęckiego, choć w przeciwieństwie do wersji poznańskiej opowieści nie rozpisano na siedmiu bohaterów. Tu mamy Adasia w jednym wcieleniu – Macieja Miecznikowskiego.

W operowo-musicalowej wersji opowieść Koterskiego nabiera bardziej groteskowego wymiaru. Tabęcki odrzucił wątki narodowo-polityczne, by skupić się bardziej na samym człowieku, jego problemach wewnętrznych oraz co-

dziennych natręctwach. To dzięki tej operze udało się zwrócić uwagę na to, że wiele monologów bohatera pisanych jest 13-zgłoskowcem.

W wersji muzycznej nawet przekleństwa nabierają groteskowego zabarwienia. Czy może być coś bardziej irracjonalnego niż zestawienie pięknego belcanta z frazą „ja pier...”, zwłaszcza gdy śpiewa Maciej Miecznikowski? Popularny wokalista rolę Adasia przypomina o swoim operowym wykształceniu. I w przeciwieństwie do położonej roli Schmidta w „Kolacji na cztery ręce” tu wykazuje się talentem aktorskim i komediowym. Jako człowiek, który dokonuje rozrachunku z życiem, bywa zabawny, a czasem w swej bezradności przejmujący.

W roli żony wystąpiła sprawna wokalnie i z dużym poczuciem humoru Joanna Kołaczkowska, a w roli syna – Wojciech Solarz.

Sprawnie wyreżyserowany spektakl rozgrywa się na tle filmowej scenografii. Świat Miauczyńskiego zaludniają postacie grane przez Kwartet Rampa (Joanna Pałucka, Anna Ścigalska, Stefan Każuro i Grzegorz Kucias). Ostatnia scena, kiedy bohater ze szczapą drewna wychodzi na plażę, może być zachętą do powstania kolejnej operowej opowieści: „Wszyscy jesteśmy Chrystusami”. Oby. ©

—Jan Bończa-Szabłowski



Więcej zdjęć ze spektaklu „Dzień świra”

rp.pl/kultura